

GAZETA

10 GR. DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Pod gradem ognia i żelaza... Szturm wojsk japońskich na Szanghaj odparty przez bohaterów Chińczyków

SZANGHAJ, 21.2. — Wojska japońskie zaatakowały chińczyków na szerokim froncie na zachód od Cza-Pel, na odcinku Hong-Kiu. Ofensywa skierowana jest przeciw Kiang-Wan, położonemu w odległości 2 mil na północ od Hong-Kiu.

Japończycy posuwają się wciąż naprzód, zyskując stopniowo na sile. Samoloty japońskie, gotowe do bombardowania, latają nad Cza-Pel. Wielka ilość samolotów trzymana jest poza tem w pogotowiu bojowym.

SZANGHAJ, 21.2. — Całą dzisiejszą noc trwały nieprzerwanie i nader zacięte walki na wszystkich frontach.

Generalna ofensywa japońska, skierowana została głównie na dzielnicę Kiang - Wau poprzedzoną ogniem buraganowym kilkuset dział lądowych i morskich.

Blizszych wiadomości z tego odcinka brak, gdyż trwają tam niestęchające zacięte walki, lecz niewątpliwie Japończycy osiągnęli tam sukcesy i prawdopodobnie zajęli już całą dzielnicę. Główna kwatera generała Ujeda komendującego na tym odcinku ofensywą japońską, została posunięta naprzód o 7 kilometrów.

Natomiast atak na dzielnicę Cha-Pel na razie został

krwawo odparty, pomimo huraganowego bombardowania przez japońską artylerię i przez płatowce, chińczycy zdołali się tam utrzymać. Japoński generał Unatsu, osobiście w ataku poprowadził blisko

100 ciężkich tanków na linie chińskiej. Artyleria chińska otworzyła jednak tak silny ogień na nacierającej linie tanków, że Japończycy musieli się cofnąć ponosząc znaczne straty.

Podobnie pod Wusung ataki japoń-

skie poparte ogniem z dział 7 okrętów wojennych,

zostały odparte.

Fort Wusung, oraz wieś tego samego imienia znajdują się nadal w ręku chińczyków. Dla poparcia swej akcji, japońskie płatowce bombowe, przeprowadziły kilkanaście razy następujące po sobie ataki przy pomocy najcięższych bomb,

100 i 200 kilowych.

Mimo tego gradu ognia i żelaza, Chińczycy wytrwali na swych stanowiskach.

LONDYN, 21.2. — Wojska japońskie zdobyły Kiangwan. Oddziały szturmowe,

które zajęły pierwszą linię okopów, zostały otoczone przez Chińczyków i parztało im niebezpieczeństwo

wyciecia w pleś.

Bataliony, które szły w drugiej linii ataku, uwolnili żołnierzy z niebezpieczeństwa i ostatecznie zajęły Kiangwan. Chińczycy wycofali się, walcząc zacięte. W wielu miejscach dochodziło do

walki na bagnety.

Siraty po obu stronach są bardzo duże. Całe Kiangwan, włączając dworzec kolejowy, znalazło się w rękach japońskich. Dowódca wojsk japońskich gen. Ujeda przeniósł swą kwaterę do uni-

wersytetu Futan, położonego na wschodnim odcinku Kiangwanu.

Według doniesień chińskich udało się wojskom chińskim zniszczyć 4 samoloty japońskie oraz stracić dwa japońskie samoloty.

Jednocześnie z natarciem na Kiangwan rozpoczął się

szturm fortyfikacji Wusung.

Wieś Wusung płonie. Fortyfikacje znajdują się jeszcze w rękach Chińczyków, którzy trzymają się pomimo nieustannego ognia artylerii japońskiej.

Również pod Czapej Japończycy nie udało się osiągnąć większego sukcesu. Przygotowane jest natarcie przy pomocy 5-ciu czołgów.

Sztab chiński ogłosił, iż Japończycy używają granatów z gazami trującymi.

Wojska chińskie podjęły nieudane próby walczenia w maski. Wiadomość ta jednak wymaga potwierdzenia.

Tardieu tworzy rząd Zwrot w przesileniu francuskim

PARYŻ, 20.2. — O godzinie 17-ej przybył do pałacu Elizejskiego Tardieu, któremu prezydent Republi-

ki powierzył misję tworzenia gabinetu.

Tardieu misję przyjął i oświadczył, że spróbuje ją wypełnić.

Krwawe starcie policji z tłumem podjudzonym przez komunistów

SOSNOWIEC, 22.2. — Tel. wł. — Dziś przed południem do szło na kolonij Ksawera, między Będzinem a Dąbrową, zamieszkałą wyłącznie przez robotników, pozostających w dużym stopniu pod wpływem komunistów do krwawego starcia między robotnikami a policją, które zakończyło się

śmiercią 2 demonstrantów. Między godziną 10 a 11 zebrał się na kolonij Ksawera tłum, liczący około 200 osób, usiłując

urządzić demonstrację.

Oddział policjantów, liczący 8 ludzi, zdolał wprawdzie w ciągu kilkunastu minut rozpedzić tę grupę, ale wkrótce utworzył się nowy tłum,

złożony z 1000 osób.

Tłum ten zachowywał się wobec nielicznego oddziału policjantów bardzo agresywnie. W pewnej chwili policja została obrzucona kamieniami, z okien domu zaś niejakiego Kubika posypały się

strzały rewolwerowe,

które również padły zza płotu tego domu. Wówczas policjanci rozpoczęli tłum rozpedzać korbami karabinowymi i pałkami gumowymi. Gdy mimo to tłum nieustępował, ale przeszedł do energiczniejszego ataku, kilku policjantów zaś zostało odtrąbanych, padła

salwa ostrzegawcza w górę. Po salwie tłum nie cofnął się, ale z tem większą gwałtownością natarł. Wówczas policjanci oddali

salwę w tłum.

Na miejscu padł martwy Dawid Kajda — lat 20, Marian Adamczyk zaś bardzo ciężko ranny zmarł wieczorem w szpitalu. Łżej ranny został Józef Galta lat 21.

Podczas zajścia kilku policjantów zostało poturbowanych kamieniami. Policjanci nie odnieśli poważniejszych ran tylko dzięki temu, że mieli helmy stalowe.

Przed wieczorem policja rozpedziła zwołane przez komunistów masówki w Niwce i Klimontowie.

Komuniści agitują we wszystkich osiadkach, ażeby z dniem jutrzejszym rozpocząć tak zwany czarny strajk.

Zwierzęca zemsta Wybuch 10 kg. dynamonu

PRAGA, 20.2. — W kamieniołomach miejskich w Uściu nad Łabą jeden ze zwolnionych przed kilku dniami z pracy robotników spowodował wybuch 10 kg. dynamonu.

Powodem tego zbrodniczego kroku, skutkiem którego poniosło 4 ludzi śmierć na miejscu, trzech jest śmiertelnie rannych, a jeden zmarł z ran — była zemsta.

Poćwiartowane dziecko Straszliwa zbrodnia wyrodnej matki

WIENIEN, 20.2. — Na dyworce zachodnim znalazłono kuter z poćwiartowanymi zwłokami dziecka. Na podstawie dowodów przesłuchania policja aresztowała przysiężną matkę dziecka, która

Anne Kirchmayer. Przyznana się ona do czynu. tłumacząc się tem, że zabiła dziecko dlatego, ponieważ nie mogła żyć na jego utrzymanie. W celu zatarcia śladów, postanowiła zwłoki poćwiartować.

Ambasador sowiecki w Paryżu uległ katastrofie samochodowej

PARYŻ, 20.2. W dniu dzisiejszym pod Lionem nastąpiło zderzenie dwóch samochodów. W jednym z nich znajdował się ambasador sowiecki w Paryżu Dowgiałowski oraz członkowie ambasady so-

wietkiej Goulowicz i Rapoport. Pasażerowie sowieccy, zginęli lekko kontuzji a pan Goulowicz złamał rękę. Rannych odwieziono samochodem do szpitala w Lyon.

ECHA TYGODNIA

Przebieg najważniejszych zdarzeń i wypadków

Na Szpice wszystko spokojnie. Tak pisał przed półrokiem zgórą słynny generał rosyjski Skobelew, prowadząc pod czas wojny rosyjsko-tureckiej akcje przeciw broniacej się zawzięcie przelęczy Szpica.

I chociaż zdobyte tej góry przylączyście życie.

W kilka lat później słynny malarz rosyjski Wieraszczagin stworzył polećną syntezę tej hekatomba, stwarzając obraz wyobrażający wysoka kórę sfornowana z czaszek ludzkich.

Na tej szczycie warownika, dzieła szpica karabin w rękach.

Na Szpice wszystko spokojnie brzmiał podnis pod wstrząsającym obrazem, którego przeliczne reprodukcje budziły

drzeszcz grozy w świecie cywilizowanym.

I od tej pory określenie „na Szpice wszystko spokojnie” stało się symbolicznym nie tylko w naciach kronikarskiego orędzia, lecz i w losach dyplomatów i strategów, w komunikatach wojskowych tak podobnie głoszących o sytuacjach na brzoście wojennym bez zmian, lub o „zawieszaniu spokoju”.

Właśnie w momencie, gdy pękają szrapnele noszą śmierć i zagładę.

Na Szpice wszystko spokojnie wielokrotnie mówiliśmy w ciągu ostatnich siedmiu dni, rozstrzygnięcia, rozstrzygnięcia się na krótkim świecie i u nas.

Oczywiście w pierwszym rzędzie na teatrze prawdziwych działań wojennych.

To już prawdziwe hekatomba ludzkie, w których obliczu maleje bodaj róża z czaszek ludzkich mizra Wieraszczagina.

Przed półrokiem, zamieniał się sobą, w porównaniu z czasami dzisiejszymi, morderaliśmy się w sposób porwotny.

Dziś na szczytach śmierci wojennej mamy najwymyślniejsze zdobycze techniki, cały dorobek „cywilizacji”.

Nawet strażniczo stosowane przy meblowaniu ludności cywilnej nie stoje ostrza swych azurów, jak czytamy w depeszach cechowano to ostatnio wrota

W motyby pomysłić, że ci żołnierze wolewano to urzędnie sadyści. Już im nie wystarczyło zwycięstwa morderanie, lecz toili i

zamarzał w zimnej wodzie maltretowane chłostwo.

Cóż dziwnego, iż groza sytuacji wzrusza już nie tylko komisje rozbrojenowa, ale i sama radę Ligi Narodów.

Rada, choć w głębi serca nie rada, nie mogła zbrokotować wezwania Chin i zjechała do Genewy.

I odbyła w ciągu najbliższego tygodnia szereg posiedzeń, aby stwierdzić, że

jest bezradna.

bo Chińczyk swoją a Japończyk swoją rację przedkłada.

I choć mówią uprzejmie z taką pasją patrzy na siebie, jakby za chwile mieli się za bary pochwyć.

Bliźni się, bliźni

mówi sobie nieraz w szczerzej rozmowie z własną osobą nie jeden delegat — szkoda że nie używają naszych armat, tylko eksportują zamówienia zrobione u konkurentów.

Jakżeby się ożywiła sytuacja kryzysowa, gdybyśmy tak dostali zamówienia; z pewnością lojalnie moglibyśmy zaszkodzić wymagania i tych i tamtych antagonistów, bo naszym armatom wszystko jedno kogo miażdżą.

Grant to forsals!

Kto wie, czy równocześnie w pokojowej Genewie nie obławiają się równorzędnie z naradami humanitarnymi, bardziej praktycznie u sposobieni agencji handlowej, reprezentujący różne rywalizujące z sobą o łakome kieszki państwa.

Przedstawiciele obu państw, podsumowując wczoraj bilans ostatnich dni widzi, iż i my również, chociaż przeżywalimy ten czas pod hasłem wszystko spokojnie, w gruncie rzeczy toczyliśmy niespokojną walkę, poruszającą najszersze warstwy.

występujące w obronie swych odziedziczonych potrzeb.

W pierwszym rzędzie więc zapoczątkowaliśmy wojnę elektryczną. Przebrała się miara nieprawości, praktykowanej przez elektryczne prowincjonalne, łupiące skórę za dostawę prądu.

— Przez z tyranami i zdziercami! — zawołali konsumenci częstochowskiej, radomskiej, Piotrkowskiej, a ostatnio i wilmianie. — Albo obniżcie ceny prądu, albo zgasiemy światła wszędy na ulicach i u ognisk domowych. Wrócimy do prebrzmiałych epok: świeczek olejowych i lamp naftowych.

Buletyn z frontu bojowego donosi o zdecydowanej postawie walczących i to tak dalece zdecydowanych, że w sklepach, które lojalnie wobec plantatorów elektrycznych oświecili swe wnętrza elektrycznie,

podłączono szyby wystawowe.

Jest nadzieja, iż wobec tak jednolitej postawy może ciemniejsza skądinąd.

A może i władze państwowe wyciągną stąd odpowiednie konsekwencje. Skoro istnieje cennik artykułów pierwszej potrzeby, dlaczego nie mogłoby istnieć cennik za prąd elektryczny, obliczany na zasadzie

rzetelnej kalkulacji kosztów z dodaniem godziwego zysku.

Sprawa buntu elektrycznego posiada doniosłe znaczenie i dla Warszawy.

przez elektryczne francuska. Przewozni akcjonariusze, rozmówieni w milionowych dochodach, nie chcą wypuścić ze swych rąk koncesji.

Tak obwarowali się różnymi kruczkami i prawnymi i nieprawnymi, iż przez szereg lat ptasny utrzymać swe rządy,

przypominające jakaś okupację. Może i konsumenci bezpośrednio zainteresowani pomysła o obronie, wolać:

— Holo! Nie chcemy być zarzynani, jak barany!

O wiele ostrzejszą wojnę toczą w tej chwili robotnicy w Zagłębiu węglowym.

Kilkanaście tysięcy górników przystąpiło do strajku, nie zgadzając się na obniżkę płac, proponowaną przez baronów węglowych.

Olbrzymie dochody baronów, imponujące pensje różnych dygnitarzy wskazują, iż nie konieczność drukuje te żądania, lecz ciasny egoizm!

Że jest, gdy taki egoizm ostatnia męta oczy, które nie widzą rzeczywistości.

Taka gra w ślepa babkę nie wychodzi na dobre ani jednej, ani drugiej stronie, zwłaszcza, iż są kopalnie, które nie ujawniają tendencji obniżkowych.

W obronie swych najistotniejszych potrzeb wystąpiła i olbrzymia armia pracowników państwowych, komunalnych i prywatnych, nie chcąc się zgodzić na obniżenie poborów emerytalnych i redakcyjnych świadczeń socjalnych.

Pół miliona ludzi, to naprawdę cymra imponująca, i zasługująca tembardziej na wniknięcie w ich potrzeby, iż do protestów, składających się z listów, przyłączyli demagogiczne, lecz mus ich wola.

Tylko jasnowidz mógłby powiedzieć o wyniku, jaki dadzą te przed siężące akcje.

Gdzieś jednak szukać takich magików? Można jasno patrzeć na sprawy, lecz nie mówi to zgoda o darze jasnowidzenia.

Stwierdza to najlepiej przygoda mistrza Ossowieckiego, który tak uwikłał się w interesy, iż wywołał to aż potrzeby wdrożenia śledztwa przez władze.

Wiele zjawisk przewidywał mistrz Ossowiecki, nie przewidywał jednak, iż złoży mu wizyte prokurator.

Stąd moral: zamiast szukać wskazówek u wieszczów i wróżbitów,

czekajmy lepiej na konsekwentny rozwój wypadków, które konkretnie bedziemy mogli za tydzień ocenić.

Peka.

500 tysięcy pracowników w obronie praw nabytych

Nacisk na posłów pracowniczych

Przy udziale zgóra 30 delegatów, reprezentujących Międzyzwiązkowy Komitet pracowników państwowych, Centralna Organizacja Związków Zawodowych pracowników umysłowych, Naczelny Komitet pracowników państwowych kolejowych i komunalnych, Rada Naczelna związku pracowników samorządowych, Polska Konfederacja pracowników umysłowych, odbyło się wczoraj zebranie, poświęcone omówieniu projektu rządowego ograniczenia emerytor pracowników państwowych.

Przedstawiciele central zawodowych ustalił zgodną wspólnotę interesów wszystkich odłamów świata pracy pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych. Biorąc pod uwagę powagę sytuacji, która zagraża najistotniejszym zdobyciom pracowniczym, postanowiono powołać natych-

miast do życia pracowniczy komitet obrony emerytor i ubezpieczeń społecznych, jako naczelna reprezentacja pracy.

Komitet obrony, w składzie 15 osób, otrzymał całkowite pełnomocnictwa działania jako władza naczelna. Reprezentuje on w tej chwili 350 tysięcy pracowników państwowych, 30 tysięcy pracowników umysłowych i 80 tysięcy pracowników prywatnych.

W toku dyskusji, w której wzięło udział szereg posłów i senatorów ustalono jako dyrektowy dla komitetu obrony żądania bezwzględnej przeciwstawienia się projektowi ograniczenia emerytor oraz zastopowania rygorów organizacyjnych w stosunku do posłów i senatorów będących jednocześnie członkami związków zawodowych.

Uniewinnienie postła Dubois w sprawie z ptk. Rayshim

Sąd apelacyjny w Warszawie rozprawił sprawę pos. S. Dubois, redaktora „Robotnika”, oskarżonego o znieważenie w druku ptk. Rayshim, szefa departamentu lotnictwa wojskowego.

Sprawa dotyczy samochodu, który miał otrzymać w podarunku ptk. Rayshi od firmy „Lorraine Dietrich”.

Wielka sensacja w kuluarach sądu wywołało polawienie się b. majora K. Kubali, jako świadka.

Zeznania b. majora Kubali nie wnosły nowych danych do sprawy i były

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nieszczęśliwie się przedstawiają, zwłaszcza pod względem stosunków z przełożonymi i z osobami wyżej stojącymi — mogą nas narażać na utratę autorytetu, zmniejszenie szacunku, lub też awansację. Ranek dalszejszy polegać opomyślności — oheć przeciwstawiania się.

Specjalnie zaś interesująca przedziawia się okres po godz. 10-ej, który może nam przynieść niezwykle nastrojne wrażenia.

Godziny popołudniowe nagrodzą — obliczenia dążenia do stałości i harmonii, do formowania związków bardziej swobodnych i nieprzemijających, i mogą nam przynieść drobne plasy finansowe i po parcie osób starszych.

Wieczór nieźle się przedstawia i do piątej godziny można się rozgadać zazwyczaj.

Popada w całej Polsce

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wzrost Nacjonalistki

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wzrost Nacjonalistki

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wzrost Nacjonalistki

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wzrost Nacjonalistki

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wzrost Nacjonalistki

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wzrost Nacjonalistki

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wzrost Nacjonalistki

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Drzyjcie mężowie blondynek!!

Krzywdząca opinia Czytelnika, o jasnowłosych kobietach

Przed dwoma zgorą laty poznałem panią, której na imię jest Janina. Od pierwszego wjrzenia gołokochołem ją szalenie i kto wie czyby ta nasza miłość się skończyła, gdyby nie to, że na balu poznałem uroczą blondynkę... wpaśliśmy sobie w oko.

Ludzie mówią, że brunetki naciągają się na żony, a blondynki na kochanki. Ja właśnie potrafiłem to wykorzystać...

Jakże ja teraz tego com uczynił baba!

Wiadomość ta dotarła szybko do uszu drogiej Janeczki, jak widać karjer pantoflowy nigdy nie odpuściwa. Zerwała ze mną. Powiedziała mi: „Nie chcę cię znać, idź przez z ozi moich”, i od tej chwili już więcej ją w Gr. nie widziałam.

Zal i tęsknota pomiatłała mną jak wiatr liściem jesiennym po opustoszałych alejach parku. Bolesć moją po utracie najmilszej Janeczki stłumił chyba tylko grób.

Janus, przebac mi mój bład i wróc do mnie! Bedziemy żyć tylko sobą, nie nam już nie stanie na przeszkodzie. Janeczko, Janus... ja tak kocham Ciebie!

Panie Redaktorze, pisałem do niej już 3 listy i na żaden nie otrzymałem odpowiedzi.

Może Pan, Panie Gawędo przemówi do serduszka mego ukochanej, może Pana przedzej usłucha i da znać o sobie.

Rozczarowany Po-Es z Grodna. — Panno Janeczko, jakże można tak dręczyć nieszczęsnego chłopca?

Tak, to prawda, zawinił ciężko, ale wobec szczerzej jego skruchy — trzeba przebaczyć!

Przecież nie pozwolił Panu, aby nadal wiatr nim pomiatał po opustoszałych alejach parku, gdzieście się na pewno nieraz spotkali.

Trzeba mieć odrobinkę litości. Był to chwilowy szaf. Przecież narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

je żadnych zupełnie zasitek, choć niejednokrotnie pukałem do drzwi wszystkich instytucji społecznych i obywatelskich, zawsze bez skutku.

Mam na utrzymaniu troje nieletnich wooczków w wieku szkolnym, sierot, wynędzniałych z braku normalnego odżywiania i bez możliwości odzyskania i bez możliwości odzyskania i oburwia, że do szkoły póść nie mogą w mroźniejsze dni.

Komorne nie opłacone za kłuka mieszający i niema żadnej nadziei zapłacenia, tak że grozi nam eksmisja i bruk.

Więc zwracam się z gorącą prośbą do Czytelnika, apelując do ich litości i miłosierdzia, nad temi dziećmi, może mają niepotrzebnie czekać ubrań, blizny i obuwia po swych dzieciach, a chęnie je przyjmę.

Proszę o zamieszczenie tych słów w Pańskim piśmie a wiem, że znajda się serca, które nie odmówią mej prośbie.

F. R.

Prasa o „Kulturze”

W n-rze 37-ym wileńskiego „Słowa”: „Największym ewenementem jest nowożytność „Kultura”. Już z tych 9 pierwszych numerów, możemy się zorientować, że mamy przed sobą nie e-femerydę, lecz dojrzałe, poważne wydawnictwo, które stać się może nieocenioną pozycją w ubożym naszym doświadczeniu, „Kultura” skun'la odrazu najnagłobniejszą nazwiska literackie i artystyczne, i mimo to nie traci akademizm i suwna teorią”.

Nr. 8 wydawnictwa „Kobieta Współczesna” pisał o „Kulturze”:

„Od listopada ub. roku zaczął w Warszawie wychodzić pod redakcją znakomitego poety Kazimierza Weryńskiego tygodnik „Kultura”. Pismo poświęcone jest sztuce i naukom, literaturze, krytyce i najaktualniejszym zagadnieniom naszej współczesnej cywilizacji. Otóż ciążące przesłanie i wyjątkowo stał zawiązu w życiu materialnym, sprzyja bardzo zwroćnieniu się ludzi do spraw duchowych i estetycznych do krytyki, filozofii, sztuki oraz religii, gdyż tylko w tych rzeczach można znaleźć wartości, które pełnią światła na nowa leżąca drogę. Z tego względu można dobrze wróżyć wszelkim poczytaczom, wzbogacającym te życia. Można je wzać nawet za niekonięny znak czasu. Za wyraz nurtującej nas wszystkich tęsknoty i potrzeby, aby wśród zleżeń toczących się po jałwosci nieszczęśliwej, stanąć bodaj na chwile, skupić się i zastanowić: czym jesteśmy? dokąd zaszliśmy? w czym pośmy się? w czym idziemy naprzód? To potrzeba, o ile sędzić z pierwszych numerów „Kultura” pragnie sprostać i dlatego powstało tego pisma należy powitać z najwyższą radością i z najgłębszym życzeniem na przyszłość”.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

NABIERANIE NA AUTOBUS

Przez dłuższy czas będąc bez pracy zdecydowałem się wstąpić na konduktora do komunikacji autobusowej miejskiej w Wilnie.

Rzekomy własciciel tego autobusu pan X. zażądał odemnie kaucji 600 zł. Gdy przybyłem aby dać mi ostatnie pieniądze dla otrzymania pracy konduktorskiej, chciałem sprawdzić czy rzeczywiście posiada pan X. autobus, więc wyprowa-

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

Przebieg narzeczony Panu pisze wyraźnie, że jego zdaniem blondynki na żony się nie nadają — więc z tego jasno wynika, że „tamtej” nie może Panu traktować jak powalczą rywalki.

Niech mi Pan omówi jaknajstraszliwszą karę, ale nie pozbawia możliwości poprawy.

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.) Godz 11:58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12:10: Płyty. G. 13:40: Jedna z przyczyn kryzysu — dlugi! G. 13:55: Muzyka. G. 14: — Jak uszczęśliwić od ognia. G. 14:15: Muzyka. G. 14:20: „Komposty i fakalia”. G. 14:50: Płyty. G. 15:25: „Szkoła i sztuka”. G. 16:30: Lekcja języka francuskiego. G. 16:40: Płyty. G. 17:10: Jerzy Wąszyński. G. 17:35: Muzyka lekka i taneczna. G. 19:35: Płyty. Godz. 20: Audycja poświęcona 200-letniemu rocznicy urodzin Waszyngtona. G. 22:40: Muzyka taneczna.

SMUTNY BILANS

naszego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych

W roku 1931, odebrało sobie życie w Stanach Zjednoczonych ogółem 267 Polaków, w tem 36 kobiet, jeden mały chłopiec i jedna mała dziewczynka. Liczba samobójstw w większych ośrodkach polskich przedstawia się jak następuje:

Chicago — 54, Detroit — 43, Nowy York — 31, Cleveland — 18, Milwaukee — 8, Buffalo — 4, Toledo — 3, Filadelfia — 2, Pittsburgh — 2 + Boston — 1.

W tych 267 wypadkach tylko w 70-ciu polskie podlegały takie powody jak bezrobocie, nędza i t. p., innemi słowy, że 70 Polaków zabiło się w roku ubiegłym z powodu panują-

NABIERANIE NA AUTOBUS

Przez dłuższy czas będąc bez pracy zdecydowałem się wstąpić na konduktora do komunikacji autobusowej miejskiej w Wilnie.

Rzekomy własciciel tego autobusu pan X. zażądał odemnie kaucji 600 zł. Gdy przybyłem aby dać mi ostatnie pieniądze dla otrzymania pracy konduktorskiej, chciałem sprawdzić czy rzeczywiście posiada pan X. autobus, więc wyprowa-

SMUTNY BILANS

naszego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych

W roku 1931, odebrało sobie życie w Stanach Zjednoczonych ogółem 267 Polaków, w tem 36 kobiet, jeden mały chłopiec i jedna mała dziewczynka. Liczba samobójstw w większych ośrodkach polskich przedstawia się jak następuje:

Chicago — 54, Detroit — 43, Nowy York — 31, Cleveland — 18, Milwaukee — 8, Buffalo — 4, Toledo — 3, Filadelfia — 2, Pittsburgh — 2 + Boston — 1.

W tych 267 wypadkach tylko w 70-ciu polskie podlegały takie powody jak bezrobocie, nędza i t. p., innemi słowy, że 70 Polaków zabiło się w roku ubiegłym z powodu panują-

Wzrost Nacjonalistki

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wzrost Nacjonalistki

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wzrost Nacjonalistki

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

Wzrost Nacjonalistki

Wojenna Wielkopolska, Polska środkowa, Wzrost Nacjonalistki, boga podwójnie i opady śnieżne, rankiem i w nocy dala rozporządzenie, nabioru od wiat w godzinach popołudniowych spaść temperatury. Porzywała wiatry za śniegiem i silnym „szachodzie”.

NASZA NOWELA PONIEDZIAŁKOWA

SERCE MĘŻCZYŹNY

Wózny otworzył szeroko drzwi...
— Pan Jur, panie dyrektorze!
— Mój syn?

Jerzy, piętnastoletni blondyn o poważnej twarzy, zbliżył się do stołu i przed uściśnieniem ojcowskiej dłoni, odłożył związane mocnym rzemykiem książki. Na samym wierzchu leżała „Propedeutyka filozofii”, „Propedeutyka” która musimy się goręcej zajmować w piętnastym niż w czterdziestym roku życia, jest jedną z przyczyn, które sprawiają, że niejeden Jurek wygląda zbyt poważnie.

— Dzień dobry, ojczel.

— Jak się masz, Juri! Co nowego?

— Wszystko dobrze, ojczel! Mimo rażnej odpowiedzi głos Jerzego zadrażał lekko.

— Rosiecki zaprosił mnie na dzisiejszy wieczór... Chciałem cię zapytać, czy mogę przyjąć zaproszenie?

— I dlatego przychodzisz do mego biura? Ależ dziecko drogie, mogłeś o to samo zapytać matkę.

— Przechodziłem dziś obok ciebie wracając z gimnazjum. Było mi po drodze. Przepraszam, że nie kazalem się meldować. Twój wózny powiedział mi że jesteś sam...

— To pięknie, ale wiesz dobrze chłopcze, że nie lubię gdy ty lub mama przychodzą tu do mnie z byle drobnostką... To zły przykład dla podwładnych... Ale jeśli już jesteś, siadaj i zapal papierosa...

Jerzy wziął papierosa i podszedł wolnym krokiem do okna.
— Czy nie przeszkadza ci w pracy ten hałas uliczny? Tyle samochodów...

Chwila milczenia. Jerzy podnosi stonę i lekko wychyla się przez okno. Obrócony tyłem do ojca, mówi spokojnym, poważnym głosem.

— Aha, a propos samochodów... Czy słyszałeś już o wypadku Ostenów? Rozbili się na szosie wileńskiej... Pani Osten nie żyje...

Za nim zrywa się nagle czerwony okrzyk, szkarłatny jęk, jak strumień krwi po pchnięciu noża:

— Alicja!...

Rita będąc w luna-parku próbuje swej zreczności w strzelaniu do celu. Strzał po 5 groszy, zapłaciła piętnaście groszy, ale wszystkie strzały chybiły celu.

— Nie mogę tu strzelać celnie — mówi wreszcie zniechęcona, — bo za wiele tu ludzi. Trzeba mnie było widzieć, jak zastrzeliłam swego męża...

Lekarz: Najlepszym środkiem na wszystkie drobne dolegliwości, na które się pani uskarża, to wstać rano o szóstej i prosto pod zimny prysznic.

— A jaki jest drugi z rzędu najlepszy środek?

Jerzy nie słyszy tego okrzyku, gdyż w tej chwili właśnie mocniej wychylił się za okno. Gdyby się teraz odwrócił, ujrzałby wciśniętego w fotel biednego, trupiobladego, o drżących kolanach, nagle postarzałego człowieka. I na sinych, drżących wargach mógłby przeczytać słowa, które w ułamku sekundy przemieniły twardego mężczyźnę w drżący, sponiewierany łachman:

— Alicja Osten nie żyje!...

Ale Jerzyk się nie odwrócił. Mocno wychylony obserwował uważnie i spokojnie ulicę.

Powoli, bardzo powoli rozprostowywał się zmięty nieszczęśliwym łachman człowieczy. Z jakiejś niezmiernie głębi wracała świadomość, pukając do sparaliżowanego na chwile mózgu dwi-

ma natarczywymi zdaniem: „Alicja nie żyje” — i potem „gdyby Jerzy przed chwilą mnie widział...”

Dlaczego jednak Jerzy się nie odwraca?

I nagle ojciec rozumie wszystko: Jerzy zna jego tajemnicę. Kryta głęboko i zazdrośnie przed wszystkimi, nie była tajemnicą dla jego syna. Jakaś drobna nieostrożność, jakaś najlubsza poszlaka i Jerzy dowiedział się o wszystkim. Wiedział, jak mocne jest uczucie jego ojca. Wiedział wszystko. Później, by przychodził o tej porze do biura? Za prośzeniem Rosieckiego, to wzmówka. Biuro nie znajduje się na jego codziennej drodze z gimnazjum... On przyszedł w innym celu...

Wiadomość o wypadku usly-

szal pewno o godzinie drugiej, gdy przygotowywał się do szkoły. On sam wyszedł kwadrans przed drugą. Prawdopodobnie jakiś znajomy lub przyjaciółka pani domu, która się dzieliła najświeższymi nowinkami: „Czy pani już słyszała? Auto Ostenów rozbiło się o drzewo na drodze wilanowskiej i biedna Alicja... zabita na miejscu! Taka urodziwa, piękna... Okropność... Jerzy wtedy pomyślał:

„Boże, gdy ojciec się dowie...” Ojciec się dowie przy okazji, podzieli się z nim tą wiadomością mama. Padnie purpurowy grom, jak strumień krwi po skrytobójczym pchnięciu noża... „Alicja!...” i w róg fotelu wciśnię się trupioblady, o drżących kolanach, nagle postarzały człowiek. Na sinych drżących wargach każdy może przeczytać słowa, które w ułamku sekundy przemieniły twardego mężczyźnę w drżący, sponiewierany łachman:

— Wyobraź sobie, że młody Mayer już drugi rok siedzi w Monachium.

— W takim razie musi już płynnie mówić bawarskim dialektem.

— Tego nie wiem. Ale widziałem, że już bardzo brzytne pić bawarskie piwo.

Wujek: Pietruku, czy chętnie chodzisz do szkoły?

Pietrek: Nie.

Wujek: A dlaczego?

Pietrek: Nie lubię małych dzieci.

— Alicja Osten nie żyje!...

Więc Jerzy przyszedł. Chwilę zatrzymał się przed wejściem do biura, szukając jakiejś wzmówki, którąby go usprawiedliwiła przed ojcem. Serce mu było tak mocno, że słyszał wyraźnie jego uderzenia. Ale, gdy w chwilę później, wychylony przez okno powtarzał wiadomość, głos jego brzmiał równo i spokojnie...

Jerzy patrzył na gwarną i rojną ulicę. Czekal. Czekal aż odech ojca się uspokoi, aż żelazny wysilek woli nakaze ciszę sercu, które łomocze jak szalony ptak w misternej klatce.

Ojciec spogląda na wiatle barjki, które zastoniły okno, jakgdy

by chciały ból ojcowski ukryć przed całym światem. Przenika go jakaś wielka, bolesna i słodka czułość.

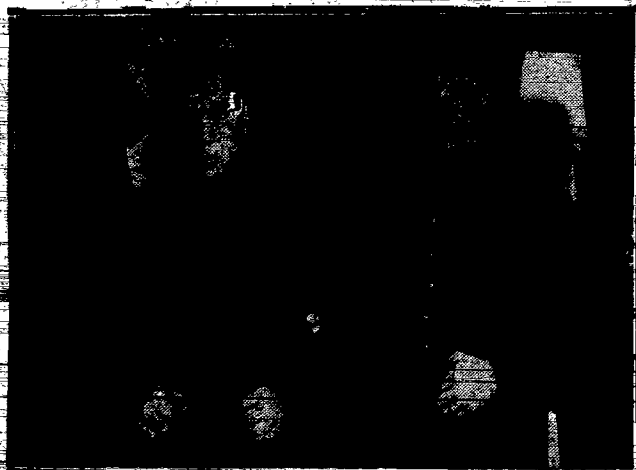
— Jerzy... Ale są rzeczy, których nie można wypowiedzieć. Więcej i to musi pozostać tajemnicą — między nimi dwoma.

Jerzy zbiera swe książki i kierując się ku wyjściu, mówi nie patrząc na ojca.

— Nie chce ci już dłużej przeszkadzać. Wieczorem idę do Rosieckiego.

Ojciec odpowiada:

— Bardzo dobrze zrobiłeś, chłopcze, że wpadłeś do mnie na chwilę.



Argentyński handlarz żywym towarem Fernandez Luis, który niedawno zabił w kawiarni trzech swoich konkurentów, odesłany będzie do Argentyny, gdzie stanie przed sądem



Turyści amerykańscy zwiedzający „Park Narodowy” w Górach Skalistych — przebywają autokarami wysokogórską drogę — tunel, przekopany w głębokich śniegach



Zwierzę — czy maszyna?... Najnowszy typ helikoptera, skonstruowany przez Amerykanina Wilbur G. Nelsona



Wojskowe samoloty egipskie zbombardowały i spaliły stary fort na pograniczu Egiptu, w którym znaleździły się bandy rozbójnicze beduinów



Raj narciarzy — okolice St. Moritz w Alpach. Zdjęcie przedstawia tereny, gdzie odbywają się „biegi zjazdowe”

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

ZBRODNIA W KONSTANCJIE

Więści przyniesione przez wywiadowcę podziały na komisarza Kubiaka jak na usychającego z tęsknoty kochanka pierwsze go długiej przerwie widzenie z ukochaną.

Pod wpływem usłyszanym wiadomości odżył całkowicie, stał się znów pogodnym i pełnym nadziei życia człowiekiem. Otrzymał wiarę w siebie, w swój „nos“ — a to było najważniejsze.

Teraz pozostawało tylko czekać spokojnie i dać Fabislakowi czas na działanie.

Wcześniej czy później „Mauzer“ musiał wpaść w ręce policji, a wówczas nie byłoby już rzeczą trudną udowodnić mu, że to on właśnie zabił Rozensztok, skoro się wiedziało, że tak było naprawdę.

Naczelnik Przepiórkowski, z którym Kubiak podzielił się nie bez dumy otrzymanymi informacjami, był tego zdania:

— No, wiesz, kolego, — mówił, zacierając ręce — spadł mi kamień z serca... Teraz już nie wątpię, że go będziemy mieli... A możesz poinformować policję w Zagłębiu i zażądać od nich pomocy?

— Nie, panie naczelniku, myślę, że to mogłoby tylko utrudnić robotę Fabislakowi... On sobie sam da radę, nie wątpię w to...

Tego dnia poraz pierwszy od dłuższego czasu komisarz Kubiak zasnął beztrzęsio, nie bliąc się przez szereg godzin ze swymi myślami.

Obudził go ostry dzwonek telefonu, stojącego przy łóżku.

Zapalił światło i spojrzawszy na zegarek, który pokazywał za ledwie pięć rano, zaklął pod nosem.

Dzwoniło dyżurny z urzędu śledczego. Meldował, że przed chwilą dzwoniło z policji powiatowej, że w Konstancji dokonano zbrodni. Zamordowany został na ulicy niejak Jan Muszalski. Poniżej pierwsze wyniki dochodzenia ustalili, że jest to lokaj z willi „Mily Wypoczynek“, więc policja powiatowa melduje o tem urzędowi śledczemu w Warszawie, wiedząc, że interesuje się tą willą ze względu na osobę niedawno zabitego Rozensztoka...

— Co pan naczelnik rozkaże? — zapytał wkońcu urzędnik.

— Proszę przysłać mi natychmiast auto z dwoma wywiadowcami... —

— A sędziego śledczego mi zawiadomisz?

— Owszem, zadzwonił pan do niego ale tylko wówczas, gdyby nie wrócił do godziny ósmej do urzędu...

— Odożył słuchawkę i zaczął się pospiesznie ubierać.

— Djabli nadali z tym Konstancjem — klął, zawiązując krawat. — Teraz już nie nie rozumie znowu...

Wyszedł na ulicę, właśnie w momencie, gdy przed bramę zajeżdżał samochód policyjny.

Z zadowoleniem stwierdził, że oprócz dwóch wywiadowców znajdował się w nim „Rex“, piękny doberman, chluba wszech śledczych psów.

Auto mknęło jak strzała po asfaltowanej szosie, zwałając jedynie na krótkich odcinkach, gdzie droga nie była jeszcze w tak dobrym stanie.

Skreślając do wprawy, to wlewo, wjechali na drogę, prowadzącą między dwiema ścianami wysokich drzew, pośród których gdzieś gdzie kryły się palący i wille.

Za zakrętem ujrzał tuż przed sobą grupę ludzi, stojących na środku drogi.

Kubiak wyskoczył z auta i przywitał się ze znajomym komisarzem śledczym z powiatu.

Wiedząc, że pan naczelnik przyjedzie, nie uczyniłem dotychczas nic, tylko zabezpieczyłem zwłoki.

— Doskonale pan zrobił... Więc jest to służący... —

— Tak jest, poznali go miejscowi policjanci, panie naczelniku. Cios nożem kuchennym w plecy i czemś twardym w głowę...

— Gdzie jest trup?

— O tam — pokazał komisarz, w dal ciemnej ulicy — zostawiłem tam tylko jednego człowieka, żeby nie deptać śladów.

— Chodźmy więc tam...

Komisarz poszedł przodem, świecąc latarką a za nim Kubiak i dwóch jego ludzi.

Nagle wyrosła w świetle latarki sylwetka policjanta, usuwającego się w bok i oczom Kubiaka przedstawił się widok mężczyzny, leżącego głową do ziemi z rozrzuconymi wokół rekoma.

— Trzymajcie psa zdaleka — polecił Kubiak, poczem zwracając się do komisarza dodał: — Może mi pan da swoją latarkę.

Nachylił się nad trupem i uważnie mu się przyglądał.

Tak, niewątpliwie, najpierw cios czemś bardzo ciężkim w głowę, a potem, z pewnością już leżącego, przebito tym nożem, który tkwił w plecach... Czupka jest zmiażdżona na głowie, więc udzielenie było potężne.

— Czy ktoś dotykał rekości noża? — dodał pospiesznie.

— Nie, nikt panie naczelniku... — odparł komisarz.

— To bardzo dobrze. Może mi pan opowie teraz, jak to było od początku.

— Była godzina czwarta z minutami, kiedy na posterunek w Skolimowie przybiegli wystraszeni nocny dozorca i zameldował, że obchodząc swój odcinek natknął się w tem właśnie miejscu, gdzie stojmy na zabitego człowieka... Komendant posterunku i dwaj policjanci pobiegli na miejsce, a jeden z nich zaalarmował po drodze jednego z miejscowych lekarzy. Zanim jednak doktor Różański przyszedł, policjanci wiedzieli już, że człowiek ten, w którym poznali lokaja z willi Rozensztoków, nie żyje. Potwierdził to doktor, który poszedł już do domu... W tym czasie zawiadomiono telefonicznie mnie, a ja powiadomiłem urząd śledczy warszawski i pośpieszyłem na miejsce... To narazie wszystko, panie naczelniku...

— Nie — to jeszcze nie wszystko — odparł Kubiak, zapalając papierosa. — Czy ktoś z mieszkańców willi Rozensztoków wie już o tem?

— Nie, nie zawiadomiliśmy nikogo...

— Bardzo dobrze... A co to za ludzie stoją tam pod latarnią?

— Miejscowi policjanci, moi wywiadowcy i dwóch dozorców nocnych, panie naczelniku.

— Doskonale...

Kubiak schylił się z latarką i zataczając jej światłem szerokie kręgi, oglądał chodnik, ułożony z wielkich płyt kamiennych.

— Hm, to gorzej... — mruknął do siebie. Piesek się przyda niewątpliwie.

Kazał zbliżyć się swoim wywiadowcom, z których jeden trzymał psa.

— Puście „Rexa“ do trupa — zawołał. — Na długą smyczę... Pies poszedł ostrożnie i zaczął obwąchiwać najpierw zwłoki leżącego mężczyzny, a potem wodził długo nosem dookoła po chodniku.

Nagle smycza naciągnęła się jak struna i pies szarpnął się w bok.

— No, uważaj teraz, złapał ślad... — zawołał Kubiak.

Wywiadowcy pobiegli za psem. Przyłączyło się do nich trzech policjantów ze skolimowskiego posterunku i dwóch agentów z powiatu.

Gdy cała grupa oddaliła się pośpiesznie i zniknęła za zakrętem ulicy, Kubiak odezwał się do komisarza.

— W której stronie jest willa Rozensztoków?

Komisarz pokazał ręką kierunek przeciwny temu, dokąd poprowadził pies.

A więc lokaj wracał do domu — stwierdził Kubiak — upadł, idąc w tamtą stronę.

Spojrzał na zegarek. Była godzina szósta.

— Trzeba zatelefonować do urzędu, żeby przyjechali po noż i zrobili zdjęcie daktyloskopijne... Na razie trup musi tu jeszcze zostać. My zaś, panie komisarzu pójdziemy teraz do „Milego Wypoczyńku“. Posterunek przy zwłokach niech zostanie. Poza tem trzeba natychmiast sprowadzić pokojówkę z willi „Aurora“, która była kochanką zabitego...

Wydawszy rozkazy, obaj oficerowie policji w towarzystwie komendanta posterunku udali się do willi „Mily Wypoczynek“, położonej zaledwie o kilkadziesiąt kroków od miejsca zbrodni.

Po zadzwonieniu długo czekali na otwarcie drzwi.

Wreszcie usłyszeli kobiecy głos, pytający: „Kto tam?“

— Policja, proszę otworzyć... — odpowiedział Kubiak.

Drzwi się otworzyły i ukazała się w nich wystraszona pokojówka, ładna młoda dziewczyna, z rozwichrzonymi włosami.

Na zgrabnych, gołych nogach, odsłoniętych aż poza kolana miała ranne pantofelki a z pod przejrzyściego szlafrocza wystawały dobrze rozwinięte, jedrne pierś.

— Czy pani Rozensztok jest w domu? — zapytał Kubiak, wchodząc pierwszy do hallu.

— Owszem, pani jest — odpowiedziała służąca.

— A pania Rozensztok?

— Też jest, proszę pana.

— No a pan Sztark? — zapytał znowu komisarz, przyglądając się zgrabnej dziewczynie.

Splonęła nagle gwałtownym rumieńcem.

— No cóż, pytam czy i pan Sztark jest w domu? — powtórzył Kubiak.

— Owszem, pan rotmistrz jest... — odpowiedziała zmieszana, starając się bezskutecznie zasłonić rękami zbyt niedyskretnie wyzierające z pod cienistego materiału pierś.

— To doskonale... — powiedział komisarz. — Proszę iść i obudzić wszystkich.

Czerwona na twarzy jak burak dziewczyna przysnęła za drzwiami, świecąc gołymi nogami.

(Dalszy ciąg jutro).

W obronie szczęścia i honoru siostry... Uniewinniający wyrok w procesie o zabójstwo

W austriackim mieście Wels rozegrał się proces, który przez dwa dni trzymał w napięciu sferę towarzyską całej zachodniej Europy, podsydzą bowiem, Mamiel Godoy, należał:

do świata dyplomatycznego i był przez dłuższy czas attaché wojskowym republiki Gwatemali w Londynie. Godoy oskarżony był o to, że ubiegłego roku w pewnym letnisku austriackim zastrzelił swego szwagra, Reinharda.

Świadkowie zeznali, że Reinhard poprosił:

znęcał się nad swą żoną, a siostra Godoy'a, a nawet miał nosić się z myślą pozabawienia jej życia.

osiągnąć wysokość 9 tysięcy metrów. Wylądował on wieczorem tego samego dnia w miejscowości Olee w Westfalii, osiagnawszy podobno zamierzoną wysokość. Wyniki naukowe tego lotu nie są jeszcze znane.

Po krawaty z rewolwerem w ręku. Do sklepu Chaima Frascia przy ulicy Zółkiewskiej w Łwowie wszedł onegdaj jakiś młody człowiek i zażądał guz. W chwili, gdy obecna wówczas w sklepie córka właściciela Regina, pakowała gilzy, nieznajomy chwycił pudełko z krawatami. Na krzyk, podniesiony przez sprzedawczynię, za groził jej rewolwerem, poczem wyszedł ze sklepu i przepadł w tłumie przechodniów.

Zabójstwo dziewczyny w Drohobyczu. Do 17-letniej Ireny Hutowiczówny, zamieszkałej w Drohobyczu, przybył onegdaj popołudniu 24-letni M. Gałdziak, jej narzeczony. Po gwałtownej sprzeczce powstałej wskutek nieporozumień na tle miłosnym. Gałdziak dwoma strzałami z rewolwera pozbawił życia Hutowiczównę a potem strzelił dwukrotnie do siebie, raniąc się ciężko w pierś.

Wyprawa lotnicza do Afryki centralnej. Z lotniska francuskiego Le Bourget wystartował onegdaj znany as lotnictwa Dieudonne Costes, który ma zamiar przez Marsylię, Tunes, Trypolitanie, Kair, Assuan i Chartum udać się do francuskich posiadłości równikowych w Afryce. Celem ekspedycji, w której Costesowi towarzyszy dwóch obserwatorów, jest zbadanie okolic jeziora Czad. Droge powrotną ma Costes odbyć porzecz Sahara i Tunis do Francji. Wyprawa ta, która potrwa około 7 do 8 tygodni, jest uważana w kołach fachowych za bardzo niebezpieczną.

Granaty ręczne na komornika. Gdy onegdaj do maistra stolarskiego Stawy w Bernie morawskim przyszedł komornik sądowy, Stawa wpadł w taką wściekłość, że wydobyl dwa granaty ręczne, przecho wywane jeszcze od czasu wojny i jeden z nich rzucił za komornikiem, który tymczasem, widząc co się święci, uciekł już z mieszkania. Wybuch granatu spowodował pożar warsztatu. Wówczas Stawa położył się na drugi granat i doprowadził go do wybuchu. Znalezione go mar twego, z rozdartym brzuchem, z którego wnętrzości wypłynęły. Stawa był samotny i oddawna znajdował się w kłopotach finansowych.

Balonen do stratosfery. Onegdaj rano wzniósł się zwykłym balonem z lotniska w Bitterfelde w Niemczech znany żeglarz powietrzny Schifke w towarzystwie studenta meteorologii Sukstorffa z zamiarem docenienia do niższej stratosfery. Balon „Ernst Brandenburg“ miał

osiągnąć wysokość 9 tysięcy metrów. Wylądował on wieczorem tego samego dnia w miejscowości Olee w Westfalii, osiagnawszy podobno zamierzoną wysokość. Wyniki naukowe tego lotu nie są jeszcze znane.

Po krawaty z rewolwerem w ręku. Do sklepu Chaima Frascia przy ulicy Zółkiewskiej w Łwowie wszedł onegdaj jakiś młody człowiek i zażądał guz. W chwili, gdy obecna wówczas w sklepie córka właściciela Regina, pakowała gilzy, nieznajomy chwycił pudełko z krawatami. Na krzyk, podniesiony przez sprzedawczynię, za groził jej rewolwerem, poczem wyszedł ze sklepu i przepadł w tłumie przechodniów.

Zabójstwo dziewczyny w Drohobyczu. Do 17-letniej Ireny Hutowiczówny, zamieszkałej w Drohobyczu, przybył onegdaj popołudniu 24-letni M. Gałdziak, jej narzeczony. Po gwałtownej sprzeczce powstałej wskutek nieporozumień na tle miłosnym. Gałdziak dwoma strzałami z rewolwera pozbawił życia Hutowiczównę a potem strzelił dwukrotnie do siebie, raniąc się ciężko w pierś.

Wyprawa lotnicza do Afryki centralnej. Z lotniska francuskiego Le Bourget wystartował onegdaj znany as lotnictwa Dieudonne Costes, który ma zamiar przez Marsylię, Tunes, Trypolitanie, Kair, Assuan i Chartum udać się do francuskich posiadłości równikowych w Afryce. Celem ekspedycji, w której Costesowi towarzyszy dwóch obserwatorów, jest zbadanie okolic jeziora Czad. Droge powrotną ma Costes odbyć porzecz Sahara i Tunis do Francji. Wyprawa ta, która potrwa około 7 do 8 tygodni, jest uważana w kołach fachowych za bardzo niebezpieczną.

Granaty ręczne na komornika. Gdy onegdaj do maistra stolarskiego Stawy w Bernie morawskim przyszedł komornik sądowy, Stawa wpadł w taką wściekłość, że wydobyl dwa granaty ręczne, przecho wywane jeszcze od czasu wojny i jeden z nich rzucił za komornikiem, który tymczasem, widząc co się święci, uciekł już z mieszkania. Wybuch granatu spowodował pożar warsztatu. Wówczas Stawa położył się na drugi granat i doprowadził go do wybuchu. Znalezione go mar twego, z rozdartym brzuchem, z którego wnętrzości wypłynęły. Stawa był samotny i oddawna znajdował się w kłopotach finansowych.

Balonen do stratosfery. Onegdaj rano wzniósł się zwykłym balonem z lotniska w Bitterfelde w Niemczech znany żeglarz powietrzny Schifke w towarzystwie studenta meteorologii Sukstorffa z zamiarem docenienia do niższej stratosfery. Balon „Ernst Brandenburg“ miał

osiągnąć wysokość 9 tysięcy metrów. Wylądował on wieczorem tego samego dnia w miejscowości Olee w Westfalii, osiagnawszy podobno zamierzoną wysokość. Wyniki naukowe tego lotu nie są jeszcze znane.

Po krawaty z rewolwerem w ręku. Do sklepu Chaima Frascia przy ulicy Zółkiewskiej w Łwowie wszedł onegdaj jakiś młody człowiek i zażądał guz. W chwili, gdy obecna wówczas w sklepie córka właściciela Regina, pakowała gilzy, nieznajomy chwycił pudełko z krawatami. Na krzyk, podniesiony przez sprzedawczynię, za groził jej rewolwerem, poczem wyszedł ze sklepu i przepadł w tłumie przechodniów.

Zabójstwo dziewczyny w Drohobyczu. Do 17-letniej Ireny Hutowiczówny, zamieszkałej w Drohobyczu, przybył onegdaj popołudniu 24-letni M. Gałdziak, jej narzeczony. Po gwałtownej sprzeczce powstałej wskutek nieporozumień na tle miłosnym. Gałdziak dwoma strzałami z rewolwera pozbawił życia Hutowiczównę a potem strzelił dwukrotnie do siebie, raniąc się ciężko w pierś.

Wyprawa lotnicza do Afryki centralnej. Z lotniska francuskiego Le Bourget wystartował onegdaj znany as lotnictwa Dieudonne Costes, który ma zamiar przez Marsylię, Tunes, Trypolitanie, Kair, Assuan i Chartum udać się do francuskich posiadłości równikowych w Afryce. Celem ekspedycji, w której Costesowi towarzyszy dwóch obserwatorów, jest zbadanie okolic jeziora Czad. Droge powrotną ma Costes odbyć porzecz Sahara i Tunis do Francji. Wyprawa ta, która potrwa około 7 do 8 tygodni, jest uważana w kołach fachowych za bardzo niebezpieczną.

Granaty ręczne na komornika. Gdy onegdaj do maistra stolarskiego Stawy w Bernie morawskim przyszedł komornik sądowy, Stawa wpadł w taką wściekłość, że wydobyl dwa granaty ręczne, przecho wywane jeszcze od czasu wojny i jeden z nich rzucił za komornikiem, który tymczasem, widząc co się święci, uciekł już z mieszkania. Wybuch granatu spowodował pożar warsztatu. Wówczas Stawa położył się na drugi granat i doprowadził go do wybuchu. Znalezione go mar twego, z rozdartym brzuchem, z którego wnętrzości wypłynęły. Stawa był samotny i oddawna znajdował się w kłopotach finansowych.

osiągnąć wysokość 9 tysięcy metrów. Wylądował on wieczorem tego samego dnia w miejscowości Olee w Westfalii, osiagnawszy podobno zamierzoną wysokość. Wyniki naukowe tego lotu nie są jeszcze znane.

Po krawaty z rewolwerem w ręku. Do sklepu Chaima Frascia przy ulicy Zółkiewskiej w Łwowie wszedł onegdaj jakiś młody człowiek i zażądał guz. W chwili, gdy obecna wówczas w sklepie córka właściciela Regina, pakowała gilzy, nieznajomy chwycił pudełko z krawatami. Na krzyk, podniesiony przez sprzedawczynię, za groził jej rewolwerem, poczem wyszedł ze sklepu i przepadł w tłumie przechodniów.

Zabójstwo dziewczyny w Drohobyczu. Do 17-letniej Ireny Hutowiczówny, zamieszkałej w Drohobyczu, przybył onegdaj popołudniu 24-letni M. Gałdziak, jej narzeczony. Po gwałtownej sprzeczce powstałej wskutek nieporozumień na tle miłosnym. Gałdziak dwoma strzałami z rewolwera pozbawił życia Hutowiczównę a potem strzelił dwukrotnie do siebie, raniąc się ciężko w pierś.

Wyprawa lotnicza do Afryki centralnej. Z lotniska francuskiego Le Bourget wystartował onegdaj znany as lotnictwa Dieudonne Costes, który ma zamiar przez Marsylię, Tunes, Trypolitanie, Kair, Assuan i Chartum udać się do francuskich posiadłości równikowych w Afryce. Celem ekspedycji, w której Costesowi towarzyszy dwóch obserwatorów, jest zbadanie okolic jeziora Czad. Droge powrotną ma Costes odbyć porzecz Sahara i Tunis do Francji. Wyprawa ta, która potrwa około 7 do 8 tygodni, jest uważana w kołach fachowych za bardzo niebezpieczną.

Granaty ręczne na komornika. Gdy onegdaj do maistra stolarskiego Stawy w Bernie morawskim przyszedł komornik sądowy, Stawa wpadł w taką wściekłość, że wydobyl dwa granaty ręczne, przecho wywane jeszcze od czasu wojny i jeden z nich rzucił za komornikiem, który tymczasem, widząc co się święci, uciekł już z mieszkania. Wybuch granatu spowodował pożar warsztatu. Wówczas Stawa położył się na drugi granat i doprowadził go do wybuchu. Znalezione go mar twego, z rozdartym brzuchem, z którego wnętrzości wypłynęły. Stawa był samotny i oddawna znajdował się w kłopotach finansowych.

Balonen do stratosfery. Onegdaj rano wzniósł się zwykłym balonem z lotniska w Bitterfelde w Niemczech znany żeglarz powietrzny Schifke w towarzystwie studenta meteorologii Sukstorffa z zamiarem docenienia do niższej stratosfery. Balon „Ernst Brandenburg“ miał

osiągnąć wysokość 9 tysięcy metrów. Wylądował on wieczorem tego samego dnia w miejscowości Olee w Westfalii, osiagnawszy podobno zamierzoną wysokość. Wyniki naukowe tego lotu nie są jeszcze znane.

Po krawaty z rewolwerem w ręku. Do sklepu Chaima Frascia przy ulicy Zółkiewskiej w Łwowie wszedł onegdaj jakiś młody człowiek i zażądał guz. W chwili, gdy obecna wówczas w sklepie córka właściciela Regina, pakowała gilzy, nieznajomy chwycił pudełko z krawatami. Na krzyk, podniesiony przez sprzedawczynię, za groził jej rewolwerem, poczem wyszedł ze sklepu i przepadł w tłumie przechodniów.

Zabójstwo dziewczyny w Drohobyczu. Do 17-letniej Ireny Hutowiczówny, zamieszkałej w Drohobyczu, przybył onegdaj popołudniu 24-letni M. Gałdziak, jej narzeczony. Po gwałtownej sprzeczce powstałej wskutek nieporozumień na tle miłosnym. Gałdziak dwoma strzałami z rewolwera pozbawił życia Hutowiczównę a potem strzelił dwukrotnie do siebie, raniąc się ciężko w pierś.

Wyprawa lotnicza do Afryki centralnej. Z lotniska francuskiego Le Bourget wystartował onegdaj znany as lotnictwa Dieudonne Costes, który ma zamiar przez Marsylię, Tunes, Trypolitanie, Kair, Assuan i Chartum udać się do francuskich posiadłości równikowych w Afryce. Celem ekspedycji, w której Costesowi towarzyszy dwóch obserwatorów, jest zbadanie okolic jeziora Czad. Droge powrotną ma Costes odbyć porzecz Sahara i Tunis do Francji. Wyprawa ta, która potrwa około 7 do 8 tygodni, jest uważana w kołach fachowych za bardzo niebezpieczną.

Granaty ręczne na komornika. Gdy onegdaj do maistra stolarskiego Stawy w Bernie morawskim przyszedł komornik sądowy, Stawa wpadł w taką wściekłość, że wydobyl dwa granaty ręczne, przecho wywane jeszcze od czasu wojny i jeden z nich rzucił za komornikiem, który tymczasem, widząc co się święci, uciekł już z mieszkania. Wybuch granatu spowodował pożar warsztatu. Wówczas Stawa położył się na drugi granat i doprowadził go do wybuchu. Znalezione go mar twego, z rozdartym brzuchem, z którego wnętrzości wypłynęły. Stawa był samotny i oddawna znajdował się w kłopotach finansowych.

osiągnąć wysokość 9 tysięcy metrów. Wylądował on wieczorem tego samego dnia w miejscowości Olee w Westfalii, osiagnawszy podobno zamierzoną wysokość. Wyniki naukowe tego lotu nie są jeszcze znane.

Po krawaty z rewolwerem w ręku. Do sklepu Chaima Frascia przy ulicy Zółkiewskiej w Łwowie wszedł onegdaj jakiś młody człowiek i zażądał guz. W chwili, gdy obecna wówczas w sklepie córka właściciela Regina, pakowała gilzy, nieznajomy chwycił pudełko z krawatami. Na krzyk, podniesiony przez sprzedawczynię, za groził jej rewolwerem, poczem wyszedł ze sklepu i przepadł w tłumie przechodniów.

Zabójstwo dziewczyny w Drohobyczu. Do 17-letniej Ireny Hutowiczówny, zamieszkałej w Drohobyczu, przybył onegdaj popołudniu 24-letni M. Gałdziak, jej narzeczony. Po gwałtownej sprzeczce powstałej wskutek nieporozumień na tle miłosnym. Gałdziak dwoma strzałami z rewolwera pozbawił życia Hutowiczównę a potem strzelił dwukrotnie do siebie, raniąc się ciężko w pierś.

Wyprawa lotnicza do Afryki centralnej. Z lotniska francuskiego Le Bourget wystartował onegdaj znany as lotnictwa Dieudonne Costes, który ma zamiar przez Marsylię, Tunes, Trypolitanie, Kair, Assuan i Chartum udać się do francuskich posiadłości równikowych w Afryce. Celem ekspedycji, w której Costesowi towarzyszy dwóch obserwatorów, jest zbadanie okolic jeziora Czad. Droge powrotną ma Costes odbyć porzecz Sahara i Tunis do Francji. Wyprawa ta, która potrwa około 7 do 8 tygodni, jest uważana w kołach fachowych za bardzo niebezpieczną.

Granaty ręczne na komornika. Gdy onegdaj do maistra stolarskiego Stawy w Bernie morawskim przyszedł komornik sądowy, Stawa wpadł w taką wściekłość, że wydobyl dwa granaty ręczne, przecho wywane jeszcze od czasu wojny i jeden z nich rzucił za komornikiem, który tymczasem, widząc co się święci, uciekł już z mieszkania. Wybuch granatu spowodował pożar warsztatu. Wówczas Stawa położył się na drugi granat i doprowadził go do wybuchu. Znalezione go mar twego, z rozdartym brzuchem, z którego wnętrzości wypłynęły. Stawa był samotny i oddawna znajdował się w kłopotach finansowych.

Balonen do stratosfery. Onegdaj rano wzniósł się zwykłym balonem z lotniska w Bitterfelde w Niemczech znany żeglarz powietrzny Schifke w towarzystwie studenta meteorologii Sukstorffa z zamiarem docenienia do niższej stratosfery. Balon „Ernst Brandenburg“ miał

osiągnąć wysokość 9 tysięcy metrów. Wylądował on wieczorem tego samego dnia w miejscowości Olee w Westfalii, osiagnawszy podobno zamierzoną wysokość. Wyniki naukowe tego lotu nie są jeszcze znane.

Po krawaty z rewolwerem w ręku. Do sklepu Chaima Frascia przy ulicy Zółkiewskiej w Łwowie wszedł onegdaj jakiś młody człowiek i zażądał guz. W chwili, gdy obecna wówczas w sklepie córka właściciela Regina, pakowała gilzy, nieznajomy chwycił pudełko z krawatami. Na krzyk, podniesiony przez sprzedawczynię, za groził jej rewolwerem, poczem wyszedł ze sklepu i przepadł w tłumie przechodniów.

Zabójstwo dziewczyny w Drohobyczu. Do 17-letniej Ireny Hutowiczówny, zamieszkałej w Drohobyczu, przybył onegdaj popołudniu 24-letni M. Gałdziak, jej narzeczony. Po gwałtownej sprzeczce powstałej wskutek nieporozumień na tle miłosnym. Gałdziak dwoma strzałami z rewolwera pozbawił życia Hutowiczównę a potem strzelił dwukrotnie do siebie, raniąc się ciężko w pierś.

Wyprawa lotnicza do Afryki centralnej. Z lotniska francuskiego Le Bourget wystartował onegdaj znany as lotnictwa Dieudonne Costes, który ma zamiar przez Marsylię, Tunes, Trypolitanie, Kair, Assuan i Chartum udać się do francuskich posiadłości równikowych w Afryce. Celem ekspedycji, w której Costesowi towarzyszy dwóch obserwatorów, jest zbadanie okolic jeziora Czad. Droge powrotną ma Costes odbyć porzecz Sahara i Tunis do Francji. Wyprawa ta, która potrwa około 7 do 8 tygodni, jest uważana w kołach fachowych za bardzo niebezpieczną.

Granaty ręczne na komornika. Gdy onegdaj do maistra stolarskiego Stawy w Bernie morawskim przyszedł komornik sądowy, Stawa wpadł w taką wściekłość, że wydobyl dwa granaty ręczne, przecho wywane jeszcze od czasu wojny i jeden z nich rzucił za komornikiem, który tymczasem, widząc co się święci, uciekł już z mieszkania. Wybuch granatu spowodował pożar warsztatu. Wówczas Stawa położył się na drugi granat i doprowadził go do wybuchu. Znalezione go mar twego, z rozdartym brzuchem, z którego wnętrzości wypłynęły. Stawa był samotny i oddawna znajdował się w kłopotach finansowych.

List do okradzionego zostawił włamywacze-dżentelmeni

Do mieszkania Ugoni Sbardelloni w Rzymie, podczas jego nieobecności zakradli się włamywacze. Sbardelloni jednak oddawna cierpiał na kryzys finansowy i nie tylko nie posiadał w domu nic wartościowego, ale wogóle groziła mu ostateczna katastrofa, gdyż jeden z wierzycieli, nie mogąc doczekać się uregulowania rachunku, zapowiedział licytację jego ruchomości, gdyby należąca suma nie została w przeciągu 24 godzin uregulowana.

Należna suma wynosiła 100 lirów i nieszcześliwy Sbardelloni wyszedł z domu, żywiąc w sercu niezbyt uzasadnioną nadzieję, że może uda mu się zdobyć gdzieś tak wielki majątek i zasokoić niecierpliwego wierzyciela.

Niestety, wszystkie jego nieśmiałe zreszta marzenia rozwiły się w nicosć i nieborak wracał do domu z pustymi rekoma. Tu jednak

czekała go miła niespodzianka. Na biurku, gdzie zostawił fatalne ultimatum swego wierzyciela wraz z rachunkiem, leżał banknot 100 lirów a obok następujący list, nakreślony na kawałku papieru śmiał

Współpraca L. O. P. P. ze Związkiem Straży Pożarnych

W dn. 24 b.m. o g. 13 w lokalu Urzędu Woj. odbędzie się zebranie Kom. L.O.P.P. i delegatów Woj. Związku Straży Pożarnych celem szczegółowego omówienia zakresu i sposobu współpracy nad wprowadzeniem nauki Obrony Przeciwga-

zowej wśród oddziałów straży pożarnej, jak również wyszkoleniem i technicznym wyekwipowaniem drużyn.

Wystrzałem z dubeltówki w usta pozbawiła się życia

W kolonii Maryland gm. Kalinówka w dniu 18 bm. o godz. 14 min. 30 19-letnia służąca Janina Woldziejewska popełniła samobójstwo wystrzałem z dubeltówki w usta. Broń należała do jej chlebobdawcy Zygmunta Chylickiego. Przyczyna narazie nieustalona.

Nieprzestrzeganie przepisów przy zatrudnianiu młodocianych

Przemysłowcy, nie wykluczając zakładów rzemieślniczych, przy przyjmowaniu młodocianych robotników, winni uprzednio skierować kandydatów do Kasy Chorych dla uzyskania świadectwa zdrowia, w czasie pracy młodociani również podlegają stałej opiece lekarskiej. **Przewodniczący Inspektorat Pracy** dowiedział się, że przepisy te nie są stosowane, pociągnie do odpowiedzialności karno-administracyjnej uchylających się. **Minimalna kara wynosi 200**

zł., przy powtórzeniu — bezwzględny areszt.

Starościńska inspekcja tartaku w Walilach

Dnia 16 bm. Starosta Powiatowy p. inż. Michałowski zwiedził tartak państwowy w Walilach, interesując się żywo organizacją pracy i warunkami życia robotników.

W szeregu udzielonych rad i wskazówek p. Starosta zwrócił uwagę na konieczność zorgani-

Ciekawe odczyty

We wtorek dnia 23 lutego o godzinie 19-ej, odbędzie się w Miejskim Uniwersytecieg Po-wszechnym odczyt dyrektora M. Zaleskiego z Warszawy, na temat „Polska a Niemcy”.

Odczyt ten, zorganizowany z inicjatywy Zw. Obr. Kr. Zach. budzi powszechnie zaciekawienie, bowiem od rozwoju stosunków polsko - niemieckich, a zwłaszcza wydarzeń za naszą granicą zachodnią, zależy bezpieczeństwo, a temsamem i całość naszego państwa.

Odczyt ten, jest bardzo na czasie.

Następnego dnia, t. j. w środę 24 b. m. o godzinie 19-ej w sali Resursy Obywatelskiej, staraniem Zw. Obr. Kr. Zach. przy poparciu Garniz. T-wa Wiedzy Wojskowej, dyrektor Zaleski wygłosi odczyt „Istota polityki niemieckiej wobec Polski”.

Wstęp na oba odczyty, bezpłatny.

Osoby leczone na koszt Zw. Komun. korzystają z bezpłatnych przejazdów koleją

Urząd Wojewódzki (Wydział Zdrowia) podał do wiadomości wszystkich Starostów, że Ministerstwo Komunikacji ogłosiło rozporządzenie w sprawie przejazdów bezpłatnych przy powrocie ze szpitali publicznych osób, leczonych na koszt Związków Komunalnych.

Osoby niezamożne, nie korzystające ze świadczeń organizacji ubezpieczeń społecznych, przewozi się bezpłatnie przy powrocie do miejsca zamieszka-

nia ze szpitali publicznych, gdzie leczyły się na koszt związków komunalnych kolejami w klasie 3 pociągów osobowych.

Podróż odbywa się na podstawie poświadczenia szpitala, zawierającego imię i nazwisko, numer karty chorych oraz stację wyjazdu i przeznaczenia.

Ponowny wybór naczelnego lekarza Szpitala Żydowskiego

W dniu 19 b. m. w Magistracie odbyło się posiedzenie Rady Szpitalnej przy udziale 12 członków celem dokonania powtórnego wyboru naczelnego lekarza Szpitala Żydowskiego.

Po długiej dyskusji przystąpiono do głosowania, w wyni-

ku którego dr. Kaplan został ponownie wybrany.

Reorganizacja orkiestry strzeleckiej w Choroszczy

Związek Strzelecki w Choroszczy przystąpił do reorganizacji swej orkiestry. Obecnie orkiestra liczy 17 członków. Urządzono zbiórkę na kupno instrumentów, których część zakupiono.

Gwałtowny Salomon

Ioko Kaganowicz (ul. Sienkiewicza Nr. 19) zameldował w Komisariacie P. P., że syn jego 28-letni Salomon zamieszkały przy nim zdemolował mieszkanie i zniszczył szereg sprzętów domowych, siostra zaś Salomona — Elka oskarżyła brata o kradzież książek na kwotę 200 złotych.

MODERN POCZATEK 6, 7, 9, 10, 11

CENY OD 75 GR. Dramat dźwiękowy JOE MAY'A

TRAGEDJA

KOCHANKÓW

Dramat zawiedzionej miłości. GUSTAW FRÖHLICH LIANA HAID ALEKSANDER SZLETOW w rolach głównych

Wydanie DODATEK RYSUNKOWY

Pod hasłem niesienia pomocy bezrobotnym

W dniu 7 lutego 1932 r. w m. Goniądzu Miejscowy Komitet do Spraw bezrobocia urządził zabawę na rzecz bezrobotnych w sali G.O.S.O. Czysty dochód w kwocie 74 zł. 80 gr. przekazano Pow. Komit. w Białymstoku.

Na zabawie przygrywała de-ta orkiestra wojskowa Centralnej Szkoły K.O.P. z Osowca bezpłatnie, już po raz trzeci dla Goniądza, udzielona przez p. pułkownika Laliczyńskiego, Dorożkę Centr. Szkoły K.O.P. Przygotowaniem i prowadzeniem bufetu zajęli się łaskawie jak zawsze, p.p. Helbinowie Stanisławostwo i Stradyniowie Janostwo.

Popierajcie L. O. P. P.

Wstrząsający wypadek we wsi Adamowicze

We wsi Adamowicze gm. hanczewickiej zdarzył się wstrząsający wypadek. Podczas nieobecności matki Janiny Surkowej do mieszkania zakradła się świnka, która odgryzła rękę 6

mies. dziecku. Po pewnym czasie, gdy przy-byla do mieszkania matka, znalazła już nieprzytomne dziecko i zanim wezwała pomocy lekarskiej niemowlę zmarło.

Zwrócone życie zbójcy Sąd zmienił mu karę śmierci

Słynny na całą Polskę, herzt kresowej bandy zbójckiej, współnik krwawego Rysia, Piotr Szałkowski, stawał wczoraj przed wileńskim Sądem Apela-cyjnym, jako skazany w pierwszej instancji na karę śmierci za szereg napadów w powiecie święciańskim.

Sąd darował mu życie. Karę

stryczka zastąpiono beztermino-wem ciężkim więzieniem.

NIEŚMY POMOC BEZROBOTNYM